

Jaki jest Madryt, który kochasz?

Gdy mówię o Madrycie bądź o nim opowiadam lub jak w przypadku, o którym dziś będziemy mówić – piszę o stolicy- zaznaczam zawsze, że ta moja wizja Madrytu jest specyficzna być może zbyt idealistyczna, przesiąknięta sentymentem za miastem, w którym się urodziłem i wychowywałem, i miejscem, do którego powracam kilka razy w roku by odnaleźć siebie, by spotkać moich najbliższych. To istotna informacja bo tłumaczyć może czasem nostalgiczne spojrzenie na miasto, które wielu osobom wydaje się być chaotyczną stolicą. Dla mnie Madryt jest miejscem uśmiechniętych ludzi, bezpośrednich, przyjaznych, jest miastem gwaru rozmów ulicznych, jest miastem o intensywnych zapachach w tym przeplatającego się zapachu wentylacji kolejki podziemnej z pieczonymi kasztanami- ten ostatni kojarzy mi się zwłaszcza z okresem jesieni i zimy.

Zaproponuj polskiemu turyście miejsca w Madrycie z poza kanonu. To, że obowiązkowo trzeba zobaczyć: Puerta del Sol, Palacio Real i muzeum Prado, każdy wie.

Osobiście również preferuję poznawać miejsca, które są autentyczne- autentyczne nie w znaczeniu historycznym lecz w sensie obyczajowym, to znaczy takie miejsca, w których możemy poznać życie i zwyczaje mieszkańców. Takich miejsc w Madrycie jest mnóstwo, jednym z moich ulubionych i uważam bardziej wyjątkowych miejsc w Madrycie jest pchli targ, który rozkłada się w każdą niedzielę na powierzchni kilkudziesięciu ulic i uliczek – to miejsce nazywa się El Rastro. Madrycki pchli targ rozciąga się na obszarze od Plaza Cascorro wzdłuż calle Toledo , calle Embajadores i zajmuje tym samym ogromną część dzielnicy Lavapies. Targ ten szczyli się ponad pięćsetletnią tradycją, początki sięgają XV wieku. Kupić w nim możemy książki, antyki, aparaty fotograficzne, stare pamiątki... największy ruch panuje przy ulicy Rivera de Curtidores , w tej okolicy również trafimy na kilka czynnych barów. Najlepiej wybrać się do Rastro wcześniej to znaczy na godzinę dziesiątą lub jedenastą, bo choć targowiska czynne są do najpóźniej godziny trzeciej to po południu tłum jest przeszkodą do swobodnego pokonania urokliwych uliczek i podpatrywania tego, co mają sprzedawcy do sprzedania. To miejsce, wydaje mi się być niezwykle egzotyczne i przywodzi mi na myśl porównania z arabskimi straganami, choć nie czuć tu woni przypraw.

Ulubioną moją dzielnicą Madrytu jest tak zwana dzielnica Liter, barrio de las Letras. Znajduje się tu miejsce istotne dla każdego czytelnika Miguel'a de Cervantes'a, na rogu ulic San Eugenio i Atocha tablica dziś przypomina, że w tym miejscu znajdowała się drukarnia , w której powstała pierwsza część największego dzieła hiszpańskiej literatury Don Kichota z La Manchy. W tej okolicy również spoczywają szczątki pisarza, pochowany jest w klasztorze Convento de las Trinitarias Descalzas de San Ildefonso. Nie daleko znajduje się również jeden z moich ulubionych placów, Plaza de Santa Ana, tu możemy spojrzeć na pomnik dramaturga i poety Federica Garcii Lorki oraz monument na cześć innego pisarza z czasów złotego wieku Calderona de la Barki. Madryt to przede wszystkim niezliczona ilość barów, szacuje się że jest ich około półtora tysiąca. Na plaza de Santa Ana znajduje się jeden ze słynniejszych legendarna Cervceria Alemana. Bywał tu często Ernest Hemingway, który zatrzymywał się w pobliskim – nieistniejącym już dziś hotelu Victoria- ulubionym hotelu toreadorów przyjeżdżających do Madrytu w tamtych czasach. To tylko kilka propozycji, które zaproponowałbym w pierwszy dzień zwiedzania.

A do jakich miasteczek wysłałbyś nas w okolicach Madrytu? Kilka wpisanych jest na listę UNESCO.

Madryt otoczony jest pasmem gór, dla wielu Polaków ważnym miejscem jest historyczne pole bitwy, a właściwie szarży przeprowadzonej przez Pułk Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej przeprowadzonej 30 listopada 1808 roku, polscy żołnierze zdobyli wąwóz i w ten sposób otworzyli Napoleonowi drogę do Madrytu. Znajduje się tu tablica w języku polskim i hiszpańskim upamiętniająca tamto wydarzenie, opisuje je również w przewodniku, ponieważ wiem jak bardzo dla niektórych Polaków jest pamięć historyczna. Jak byłem mały to pamiętam jak w tym miejscu byliśmy z rodzicami i moim Dziadkiem, który przyjechał z Polski i zabrał stąd ziemię, którą do dziś zachowuje opisaną w swoim gabinecie.

Stąd całkiem niedaleko do takich miejscowości jak Buitrago de Lozoya, w nim podziwiać możemy ocalałe średniowieczne mury i piękną historię żywą na każdym kroku tej miejscowości usytuowanej 75 km od Madrytu. Co ciekawe znajduje się tu jedyne muzeum Pabla Picassa, w Madrycie takiego nie ma. Stworzone zostało przez jedyne i dożywołotniego fryzjera słynnego malarza, który właśnie stąd pochodził, nazywał się Eugenio Arias. Może dziwić wszystkich, to że Picasso miał fryzjera, skoro pamiętamy go ze zdjęć z dosyć ubogim owłosieniem na głowie. Mimo wszystko okazuje się, że artysta był dosyć przesądny i włosy były dla niego tak istotne jak dla Samsona i przypisywał im wyjątkowe moce. Co więcej, sądził nawet, że przejście przez nieodpowiednią osobą choćby kosmyka włosów może odebrać mu wrodzony talent.

Będąc w Madrycie nie można pominąć takich miejsc jak słynne Toledo, stolica Kastylii od 1085 roku. Miasto niezwykle urokliwe, trudne dla każdego kto nie lubi pokonywać wzniesień i wąskich uliczek. Toledo posiada bogatą ilość zabytków ale i tradycję kulinarną, słynie przede wszystkim z wyrobu marcepanu.

Choć geograficznie przynależy do wspólnoty nie Madrytu lecz Castilla la Mancha to warto tu przyjechać zwłaszcza ze względu na wspaniałe połączenie kolejowe z Madrytu, w 30 minut będziemy na miejscu.

Podobno Madryt nie śpi, korki są o drugiej, a nawet o trzeciej w nocy. Opowiedz o imprezach, jak wygląda życie nocne w Madrycie.

Polacy mawiają życie jak w Madrycie, sądzą że znaczenie tego powiedzenia może wynikać z trybu życia jaki prowadzony jest przez Madrytczyków, nie da się ukryć iż lubią oni ze sobą się spotykać i dedykować długie godziny nocne na rozmowach, smakowaniu trunków i tańcu. Co ciekawe mieszkańcy Madrytu, jak większość Hiszpanów, rozpoczyna nocne świętowanie od spotkania się w barze, ten pierwszy bar jest zawsze pretekstem do tego, żeby po kilku minutach przejść do kolejnego, tam mogą przecież być inni znajomi więc warto upewnić się kogo tam możemy spotkać. Takie chodzenie od baru do baru może zająć nam znakomitą część nocy, choć bary zamykane są koło godziny pierwszej w nocy, to jednak do trzej pracują puby. Do rana czynne są już jedynie kluby i dyskoteki. Wielu młodych ludzi wciąż lubi bawić się na ulicach, jest więcej przestrzeni, wszyscy mogą dołączyć do wspólnej zabawy i co najważniejsze, jest ekonomiczniej. To tak zwane botellón, zakazane już od kilku lat ale wciąż organizowane przez młodych mieszkańców. Dzisiaj za takie zgromadzenia i picie na ulicy grożą wysokie mandaty nawet do 500 euro.

Są w Madrycie dwie dzielnice słynące z nocnego, zabawowego oczywiście trybu życia, to Malasaña i Chueca. Tutaj tak zwana *movida* zabawa jest zawsze szalona.

Nasze podstawowe skojarzenia z Hiszpanią to: korrida, flamenco, fiesty i siesty, tapas i copas, czyli Hiszpania byków, zabawy i tańca, zakąski i kieliszka. A Polska z czym Ci się kojarzy?

Wymienione powyżej skojarzenia wynikają ze stereotypów i ogólnych wyobrażeń na temat Hiszpanii i Hiszpanów, jednak są wciąż prawdziwe, flamenco jest wszechobecne w Madrycie, corrida cały czas dzieli Hiszpanów, fiesty są miodek dla wszystkich mieszkańców półwyspu Iberyskiego, siesty są nieodłączną częścią życia zwłaszcza w poobiednie letnie popołudnia a tapas to wspaniałe przekąski, różniące się w każdym regionie Hiszpanii.

Jeśli chodzi o Polskę to kojarzy mi się ona, z dziewiczą naturą która jest moim zdaniem największym skarbem Polski. Nigdzie indziej na świecie nie widuje saren gdy biegnę na przykład będąc w Koninie wzdłuż Warty, lub tyle lisów gdy przejeżdżam przez lasy. Polska jest zielona, jest pełna czystych jezior jak te na wschodzie Polski lub na Mazurach. Uwielbiam Polskie plaże, choć morze i pogoda bywają tu kapryśne to naprawdę uznaję polskie wybrzeże za jedno z piękniejszych na świecie. Nienaruszona przez cywilizację często linia brzegowa oddzielona gęstymi lasami, wydiami to również skojarzenia z Polską. Wreszcie cudowna architektura i atmosfera miast, starówek, bajecznych rynków jak te w Opolu, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Rzeszowie, Bielska Białej...kocham wszystkie Polskie miasta i kocham Polską gościnność. Polskie gołąbki, kaszę gryczaną, grzyby i konfitury... jest tu tyle dobrego i naprawdę jest czym się cieszyć! Zapomnijmy na chwilę o polityce o zarobkach o służbie zdrowia i skupmy się na tym, co piękne w tym kraju.

W Hiszpanii obchodzi się rocznie 18 tysięcy fiest! Jakie zabawy polecasz w Madrycie?

Moje ulubione święta w Madrycie to 15 sierpnia dzień Matki Boskiej Paloma, będącej bardzo ważnej dla mieszkańców stolicy, z tej okazji na ulicach miasta rozkładają się na ulicach stragany z jedzeniem, upominkami. Mieszkańcy również ubierają ludowe stroje i tańczą taniec zwany el chotis, jest kolorowo i bardzo wesoło. W Madrycie dobrze jest być w okresie Świąt Bożonarodzeniowych a właściwie w czasie zakończenia się tego okresu, w dzień Trzech Króli, w nocy z 5 na 6 stycznia ma miejsce wspaniała parada przez całe miasto.

Powiedz, czy Hiszpanie w ogóle pracują?

Wydawać by się mogło, że jest inaczej a jednak pracują choć zdaje się że trochę mniej niż Polacy, nie pamiętam statystyk ale wychodzi na to że mają Hiszpanie więcej wolnego i mniej godzin spędzają w pracy ale jednak z racji tego, że później rozpoczynają pracę i mają przerwę obiadową to pracują dłużej i później wracają do domów. Hiszpanie należy pamiętać o tym, iż są narodem najmniej oszczędzającym w krajach Unii Europejskiej i żyją nie po to by pracować ale pracują po to by żyć.

A jaki stosunek masz do corridy. Wiem, że masz przyjaciela toreadora i że kiedyś jako mały chłopiec sam marzyłeś, żeby zostać toreadorem.

To trudny i drażliwy temat dla Hiszpanów, naród jest podzielony. Podejrzewam, że większość jednak Hiszpanów jest za zabronieniem corridy. Kocham zwierzęta i jestem wrażliwy na ich cierpienie- nie tylko na cierpienie, któremu poddawane są na arenie ale i poza nią. Kwestia corridy jest dramatyczna,

bo wydaje mi się, że żadne rozwiązanie nie przynosi korzyści samym zwierzętom. Mówi się głośno o zabronieniu corridy ale mało kto zastanawia się, co z tego by wyniknęło. Już dziś ilość walk byków znacznie zmalała, hodowcy byków ponoszą ogromne koszty w utrzymywaniu byków, mają one pamiętajmy o tym, takie warunki jakie dać może im natura, żadnych boksów, trzymane są na wolności, ich kontakt z człowiekiem jest minimalny- dzisiaj gdy hodowcom nie opłaca się trzymanie byków na rzecz corridy warunki te mogą być mniej komfortowe, a ich żywot jest krótszy sprzedawane są rzeźniom na mięso. Zastanówmy się, co by się stało z ogromną ilością byków hodowanych na rzecz walk byków- gdyby zakazano corridy w całym kraju, to hodowcy szukaliby ratunku w eksporcie żywych zwierząt do krajów Ameryki Łacińskiej, w których również corrida ma miejsce, ale to byłoby zaledwie mały procent wszystkich zwierząt. Czy reszta zostałaby wypuszczona na wolność? Nie byłoby to możliwe, nie starczyłyby na to środki finansowe ani bezpieczeństwa nie umożliwiłyby czegoś takiego. Moim zdaniem, jedynie możliwa i słuszna byłaby forma ewolucji corridy w bezkrwawe „widowisko” bez zadawania ciosów i bez śmierci byka ale czy coś takiego byłoby możliwe? Toreadorzy mówią, że nie, dla nich corrida nie jest widowiskiem, jest alegorią życia i śmierci, sami gotowi są w każdej minucie oddać swoje życie.

Jak to się stało, że jako 12-latek przeniosłeś się z rodzicami z Madrytu do Warszawy?

To bardzo proste, moja Mama jest Polką, Tata Hiszpanem, to tłumaczy moje sympatie względem Hiszpanii i Polski czuję się jednym i drugim jednocześnie. Mama zdecydowała, że to w Polsce są większe szanse rozwoju niż w Hiszpanii a Tata był gotów iść za nią i wszyscy tu zamieszkaliśmy. Jestem bardzo szczęśliwy że sprawy tak się wówczas potoczyły.

Nazywany jesteś najbardziej polskim Hiszpanem. Jaka to mieszanka – jakie masz cechy polskie a jakie hiszpańskie? Jesteś kastylijskim macho?

Ten zwrot „Polski Hiszpan” wymyślił mój znajomy, równie dobrze mogło być hiszpański Polak, kolejność nie ma znaczenia. Czuję się i Polakiem i Hiszpanem, od dziecka porównuje i Hiszpanów i Polaków ze sobą i widzę w nich podobieństwa i różnice. Pojęcie „macho” kojarzy mi się źle i pejoratywnie, to pojęcie określa egoistę który skupia się jedynie na sobie. Nie sądzę, żeby Hiszpanie byli macho, pewnie są wśród nich i tacy oczywiście ale czy takich macho nie ma w Polsce również? Pewnie i tacy się znajdują, uogólnienia są niebezpieczne. Powiedziałbym, że Hiszpanie raczej niż macho są kogucikami, lubią czasem się popisywać i lubią budzić podziw u innych- takie cechy znajdują i u siebie ale jest we mnie bardzo dużo cech polskich, sentymentalizm, spontaniczność, temperament to dla mnie bardziej polskie niż hiszpańskie cechy.

Kim jesteś z wykształcenia, z zawodu, jakie studia skończyłeś?

Studiowałem Stosunki międzynarodowe ale ich nie skończyłem. Zbyt wiele innych rzeczy na raz mnie interesowało, zbyt mało na studiach się koncentrowałem. Pracowałem i nie byłem w stanie połączyć studiów z pracą, wiele osób tak robi i doskonale sobie radzi, mi się to nie udało. Polacy mają wiele przysłów i w takich sytuacjach gdy mam o studiach mówić, myślę sobie nigdy nie jest za późno, może kiedyś studia skończę. Dziś robię wiele rzeczy, pracuję jako konferansjer, współpracuję z fundacjami i udzielam się charytatywnie, napisałem książkę o Madrycie i zamierzam napisać kolejne o Hiszpanii ale nie tylko.

